Nr. 5. Lwów, dnia 15. Maja 1893. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr. 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct.
Przedpłata liczy się od dnia 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca lub od 1. października,
Sprzedaż pojedyńczych numerów w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do Administracyi „Głosu Wolnego“ Rynek l. 9 we Lwowie.
Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.
Przedpłatę miejscową oraz należytości inseraty przyjmuje drukarnia, Rynek liczba 9, we Lwowie.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”

Dr. Okoniewski i Dr. Skałkowski.

Ostatni spis ludności galicyjskiej z r. 1890 wykazuje na 6,607.823 mieszkańców (licząc z wojskiem), zwyżkę kobiet o 86.947, a jeżeli jeszcze i tę uwzględni się okoliczność, że na 65.639 wdowców przypada u nas aż 227·795 wdów i że tej olbrzymiej różnicy, jaka się okazuje z porównania liczby wdów z wdowcami, szukać należy w ubóstwie pozostałych wdów, to ostatecznie musi się przyjść do przekonania, że podobny stan rzeczy, panujący w naszym kraju, wpływa niekorzystnie tak na jego rozwój materyalny, jako też i moralny.

Dr. Okoniewski uwzględniając powyższe stosunki, jak też i urządzenia państwa i kraju, mianowicie: celibat, kaucye małżeńskie oficerów, bezpłatną praktykę po urzędach i t. p, a nareszcie idąc za przykładem innych państw Europy oraz północnej Ameryki, a w końcu za głosem kobiecej inteligencyi naszego kraju, postawił w Sejmie, poparty przez 33 posłów, wniosek o zaprowadzenie chociażby jednego gimnazyum żeńskiego w kraju.

Założenie gimnazyów żeńskich posłużyć ma kobietom do nabycia następnie wykształcenia naukowo-fachowego, zabezpieczającego im możność zarobkowania przy pomocy nauki; ma przyczynić się do zwiększenia liczby małżeństw, gdyż w wypadkach, w których zarobek mężczyzny nie wystarcza na utrzymanie rodziny, uzupełniałaby brak ten kobieta zarobkiem za pomocą swej wiedzy; dałoby się kobietom stanu średniego, którym los nie pozwolił wyjść za mąż, możność uczciwego i uszlachetniającego zarobku; obdarzonych zdolnościami wyższemi uchyliłoby się od konkurencyi z biednymi robotnicami, które na wyżywienie siebie zarobić nie mogą, a wreszcie uwolniłoby się tysiące dziewcząt od uważania małżeństwa za warunek swego bytu w społeczeństwie.

Nie należąc do przeciwników szerzenia oświaty ludowej i za jej pomocą wzbogacania wiedzy ludzkiej, w łonie wszystkich warstw społeczeństwa, nie możemy też być przeciwnikami zakładania w kraju naszym gimnazyów żeńskich, w którychby kobieta oddawała się wyższemu wykształceniu, w zamiarze poświęcenia się odpowiedniemu zawodowi.

Jak z jednej strony popieramy dążności zmierzające do wyższego wykształcenia kobiety, tak znów z drugiej strony, dalecy jesteśmy od uciekania się do szkieł różowych, by przy ich pomocy móc obserwować skutki działalności gimnazyów żeńskich w Galicyi, która pod względem industryjnym jest krajem skończenie ubogim, a chyba bogactwo jej stanowi źle uprawiana ziemia, nielitościwe niszczenie lasów i moc analfabetów.

W takich warunkach kraj nasz zostając nie daje dziś i nie zabezpiecza bytu ukończonym technikom, agronomom, leśnikom, a ze względu, że już i stan adwokacki, na wzór aptekarzy, żąda ograniczenia liczby adwokatów, bo za ciasno mu już być zaczyna a ukończeni juryści głodują na bezpłatnych posadach w urzędach, lub za pracę swą pobierają, niższe od stróża domu, wynagrodzenia w kancelaryach adwokackich i notaryalnych, suplentura zaś w szkołach średnich nadaje się bardzo do pomnożenia suchotników, w podobnych warunkach — powtarzamy — kraj nasz zostając, wątpimy, ażeby za pomocą gimnazyów żeńskich tak bardzo polepszył byt kobiet.

Nieubłagane prawo natury, przy ocenianiu kobiety i jej stanowiska w społeczeństwie, również musi być wziętem w rachubę, a w takim razie: czy założymy żeńskie gimnazyum i uniwersytety, lub nie, czy kobieta należy do bogatych czy do biednych, czy jest panią czy zarobnicą, koronowaną czy chłopką, uczoną czy analfabetką — chce ona wyjść za mąż, bo musi uledz prawu natury i prawu swego przeznaczenia w rodzie ludzkim, który zaginąć nie może.

To samo prawo natury, które kobiecie każe być matką, którą znów mężczyzna bezwzględnie być nie może, wytknęło dla niej pewną metę, w konkurencyi z mężczyzną na punkcie zajęć, a więc i na punkcie zdobyczy zyskiwanych za pomocą wiedzy względnie nauki.

Są wprawdzie wyjątki, że i kobieta w tym względzie poniekąd staje na równi z mężczyzną, ale ogół ich nie posiada tych warunków, zaś sama chęć sprostowania mu nie wystarcza tu i przyprowadza ją o ruinę zdrowia, jak tego mamy liczne dowody w stanie nauczycielskim, któremu kobiety zawdzięczają przedwczesny zgon swój, a tak samo wiele z nich, które oddają się pracy biurowej lub naukowej.

Zawody mężczyzn, jakkolwiek nie wykluczają bezwzględnie kobiety, są jednak dla niej li wyjątkowo przystępne i w tych li wyjątkowych razach dozwalają kobiecie jedynie w pewnem przybliżeniu dorównywać mężczyźnie. Kobiety najszczytniejszem zadaniem i przeznaczeniem jest: zostać matką.

Jako matka jest kobieta bóstwem społeczeństwa i zajmuje w niem najwznioślejsze stanowisko, skoro owoc jej żywota tworzy mu najdroższe ideały i wydaje nadziemskie Bóstwa.

To też na społeczeństwie, państwie, kraju, gminie i rodzinie cięży obowiązek starania się o to, ażeby za pomocą utrzymania zdrowych stosunków w gospodarce społecznej, kobieta doznawała pełnej opieki któraby jej umożliwiła spełnienie posłannictwa swego w społeczeństwie.

Wdzisiejszych jednakże warunkach kraju naszego, nie uważamy założenia gimnazyum żeńskiego, za skuteczny środek zaradczy i celowi, we wniosku posła Okoniewskiego zawartemu, odpowiadający; raczej upatrujemy w praktycznie zorganizowanych szkołach przemysłowych ów środek, bo te są dla kraju niezbędnie potrzebne i w bliskiej przyszłości mogą mu dostarczyć zdolnych i inteligentnych przemysłowców, za których córy, choćby urzędników i adwokatów, będą mogły wyjść za mąż i wraz z mężami, pod jednym dachem i bez opuszczenia domu mężowskiego — pracować na utrzymanie rodziny swej, w zawodzie praktycznym a wyuczonym w szkole przemysłowej, zamiast w gimnazyum żeńskiem, którego uczenice, tak samo jak seminarzystki, marnieć będą na bladnicę prowadzącej do suchot, a w końcu do ciężkiej — bardzo ciężkiej i przedwczesnej śmierci.

Wniosek posła Skałkowskiego, wzywający rząd, ażeby przy prowadzeniu egzekucyi podatkowych uwzględniano postanowienia ustawy z 10. czerwca 1887 Nr. 74 dz. p. p. i inne przepisy prawo o przedmiotach z pod egzekucyi uwolnionych, bierze w zasłużoną obronę zalegających z podatkiem niezamożnych kontrybuentów podatkowych, a przedewszystkiem biedny lud galicyjski, przed dotychczasową nader szkodliwą bezwzględnością egzekucyi podatkowych, ze względu jednak, że kraj nasz posiada bardzo liczny zastęp i tego rodzaju kontrybuentów podatkowych, którzy z zasady ociągają się od wszelkich obowiązków obywatelskich, a więc i odpłacenia podatków, będzie rzeczony wniosek przez tych ostatnich nielitościwie wyzyskiwany, zwłaszcza, że potrafią oni urządzić się tak misternie, by wszelkie przez nich jawnie posiadane przedmioty, były, w myśl odnośnych przepisów ustawy i prawa, z pod egzekucyi podatkowej uwolnione. Na każdym więc kroku i w każdym kierunku rozpoczętej pracy uczciwej, dla

dobra kraju, spotykamy się z przeszkodami do niepokonania, które zawdzięczamy niezdrowym stósunkom ustroju społeczeństwa Galicyi.

O przemysłowych Stowarzyszeniach.

I.

Przed pięciu laty pisaliśmy o okazującej się koniecznej potrzebie przeprowadzenia reformy stósunków przemysłowych naszego kraju i nie wahaliśmy się wypowiedzieć naszego zdania i przekonania, że stósunki te są pod każdym względem fatalne i pożałowania godne, przy których istnieniu i mowy być nie może o jakieś podnoszeniu godności stanu przemysłowego, nad czem czuwać obowiązane są przemysłowo stowarzyszenia, dopokąd uczni czyli terminatorów przemysłowych będzie się rekrutowało: z ladaców szkół ludowych, lub w domu rodzicielskim uważanych za nieponiów niepoprawnych, których nie mogąc wydusić jak szczurów, niejako za karę oddaje się do rzemiosła, albo też z takiej młodzieży, która nawet szkoły ludowej nie widziała. Młodzież rękodzielnicza z podobnych jak wyż podano złożona żywiołów dostaje się na domiar tego dobrego, najczęściej do majstra wylęgłego z podobnej jak ona poczwarki, u którego zacierają się do reszty wszelkie ojawy poczucia godności człowieczej ucznia, a natomiast wyradzają się w nim: cynizm brutalności, niesumienność, popęd do pijaństwa i t. p. Przyswoiwszy sobie uczeń przemysłowy, wyż wspomniane cnoty terminatorskie awansuje następnie na czeladnika, imponującego zarozumiałością i z zamiłowaniem za awantury szynkowe udającego się bez zarozumienia się do areształów policyjnych.

Przedstawiając w podobnie czarnych kolorach stosunki przemysłowe, nie czynimy tego w formie reguły bez wyjątku, gdyż ubliżylibyśmy prawdzie, gdy byśmy sami nie zauważyli tej mianowicie okoliczności, że obok wyż opisanego gatunku terminatorów, czeladzi i majstrów, znajdują się zupełnie innego kroju majstrowie, czeladnicy i terminatorzy, którzy ale wstydzą się rumienią z podobnego koleżeństwa i sami radziby jak najprędzej pozbyć się podobnych stosunków w stanie przemysłowym, zwłasza że wdzisiejszych czasach obywatel terminator ma opiekę nad sobą w starszej braci w strejkach zaprawionej, która ich zapoznaje z katechizmem psendo socyalnej demokracyi.

Dawniej szedł wyzwoleniec w świat, wybkrajach wyżej od naszego oświatą i industryą stojących wykształcić się w zawodzie obranym, gdy dziś cała jego wiedza i świadomość stosunków światomych polega na zwiedzeniu szynków za rogatkami miasta, lub też na odbyciu strejkowej wędrówki do lisiniecklego browaru, by tam rozpływać się w marzeniach o zniesieniu religi i rodziny, o podziale majątku i zredukowaniu do minimum dnia pracy, a podwyższeniu poza zenit wynagrodzenia za bezrobocie i t. p. Tym czasem świat na jednem miejscu nie stoi, ani też postępu czasu żadna uchwała w browarze lisinickim zapadła nie powstrzymą, gdy ogół przemysłowca naszego, jakby jakimś rozkazom utrzymany od postępu stoi wciąż na jednem i tem samem stanowisku zdobyczy pracy zawodowej, na którem chyba torby żebraczej doczekać się może i jak armia francuska w Metz wyczekuje posiłkój a rączej ratunku od państwa kraju i gminy i Bóg wie z kąd jeszcze, zamiast szukania go w przyspieszonem tępio postępowej pracy, zsolidaryzowanemi siłami własnej drużyny powstrzymać falo zalewającej kraj konkurencyi obcej.

Chcąc jednakże doprowadzić do przeobrażenia opłakanych stósunków obecnie panujących w stanie przemysłowym naszego kraju, należałoby żądać reformy a przynajmniej dodatkowej nowelli do ustawy przemysłowej, ażeby do praktyki przemysłowej ażeby do praktyki przemysłowej nie przyjmywano uczni, którzy nie wykażą się świadectwem ukończonej choćby z dostatecznym postępem nauki szkoły ludowej, a w miastach, w których istnieją szkoły przemysłowe, wyzwoliny ucznia następywały po ukończeniu w nich z postępem odnośnych kursów praktycznych; żeby czeladnik bez ukończenia kursów w szkole przemysłowej, musiał na nie uczęszczać przybywszy do miasta, w którym takowa istnieje i przed ukończeniem tych kursów nosił nazwę *„wiejskiego czeladnika“*, oraz, ażeby w miastach posiadających szkoły przemysłowe nie wydawano karty przemysłowej *miejskim czeladnikom* na majstrów, ani też nie zezwolono na przesiedlenie się lub otwieranie filii majstrom prowincyi **bez** pomienionych egzaminów.

Kronika.

Otrzymujemy następujące pismo w celu umieszczenia go w łamach *Głosu Wolnego*:

Wieliczka, 21. i 22. maja 1893 t. j. w oba dni Zielonych Świąt urządzonym będzie *Zwiedzenie sławnych w całym świecie Kopalń Wielickich*, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo.

W tym dniu będzie kopalnia rzęsiście oświectloną, a nadto uroźmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w tym celu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzać może, dlatego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek Nr. 17. I. piętro w Krakowie oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i $1^1/_2$ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 10 wieczorem. — Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5 i 7 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Ks. Eust. Szczeniowski,
Prezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.
Prałat i Proboszcz wielicki.

Włościanie z Dąbrowicy (powiat grodecki) donoszą, że właściciel tej majętności, ks. Reszytułowicz, wycina tamtejsze lasy w sposób nielitościwy i rażąco

---

To i owo.

Otwarcie Kolumbowej wystawy w Chicago i z tej okazyi wypowiedziane przez prezydenta Clevelanda słowa bluźniercze, jakoby oświata ludu była najlepszą pobudką do wyrobienia w nim poczucia narodowej dumy, zaczyna mię źle usposabiać dla naszej wystawy krajowej, zwłaszcza, że już i w naszym kraju zaczyna ręka pędziwiatrów uprawiać grunt pod zgubne dla społeczeństwa doktryny z których bodaj czy nie jest dla nas najniebezpieczniejszą owa, przez jakiegoś tam Wojciecha Szukiewicza z Czech do nas zawieziona, z hasłem: Przez oświatę do wolności!

Kto wie coby się z tą nieszczęśliwą Galicyą stało, w obec tych wszystkich naleciałości liberalizmu dziewiętnastego stulecia, gdyby siła rzutu, w myśl kardynalnych zasad fizyologii wszechświata znamionującą żywność wysokich stanów jej społeczeństwa, nie darzyła kraj nasz mężami, sięgającymi okiem w daleką przyszłość narodową, którzy, jak ów rycerz Schillerowski z potwornym smokiem, podejmują walkę z straszniejszym od stugłowego smoka widmem liberalizmu, które przez nieostrożność jednych a lekkomyślność drugich wkradło się do bezpotrzebnie ubóstwianej konstytucyi Trzeciego Maja i odtąd trapi nasz naród.

Dziś tedy, kiedy z gorączkową pochopnością rozhukane fale ulicy, wydając dziki ryki, płyną z ofiarą dla *„Szkoły ludowej“*, Nieba zsyłają nam, na wzór Czarnego Zawiszy, mężnego rycerza w walkach parlamentarnych, posła Torosiewicza, który dosiadłszy pegaza w Pacanowie podkutego, rusza na czele misyi Jezuickich przeciw szkołom ludowym i, kosztem li 3000 złr., z funduszu krajowego zaczerpnąć się mającym, zaciąga w wschodniej Galicyi kordon od strony Caratu, przez który nietylko chłop ruski w charakterze emigranta, lecz nawet bakcyl cholery azyatyckiej, w charakterze wschoduio-indyjskiego gościa, nie byłby w stanie się prześliznąć.

Serce się radowało na widok zapału rycerskiego, z jakim poseł Torosiewicz, dzięki swej krwi czysto-lackiej w żyłach jego płynącej, mknął nie tyle przez góry, lasy i wody, ile raczej przez gorzelnie szlacheckie, zadając sztuką krzyżową ostrzem swego miecza ciosy śmiertelne socyalistom i grożąc niem, od czasu do czasu, komuś tam w Wiedniu w gmachu ministerstwa finansów.

Nie pomogły wołania o pardon X. metropolity Halickiej ziemi i całej rzeszy ruskich i russkich posłów, jakoteż c. k. przedstawiciela galicyjskiego szkolnictwa ludowego, nasz rycerz bowiem mknął z kopyta w kierunku obranym, aż wreszcie dotarł do komisyi budżetowej, która ma zająć się sprawą obliczenia przyrostu umoralnienia ludu ruskiego, wskutek zaszczepiania w nim bogobojności, przez obcych jego cerkwi misyonarzy, względnie podkopywania w nim żywionego zaufania, szacunku i poważania dla swoich kapłanów, gdyż praktyka doświadczeniem nabyta pouczyła niestety, że w zachodniej Galicyi uprawiana w łonie ludu polskiego bogobojność, przez nasłanego nań patryotyzmem misyonarza, w osobie Franciszka Wyspiańskiego, nie najświetniejsze wydała rezultaty, skoro szerzyciela bogobojności, w osobie wymienionego misyonarza, zaprowadziła do kryminału, wraz z przystrojonymi w obrazki świętych książkami, a umoralniany bogobojnością biedny lud polski ogołociła z mienia i ojcowizy, który po odprawionych modłach, przez misyonarza mu zalecanych, zmuszony jest dziś o torbie i kiju żebraczym myśleć o emigrowaniu w krainy Caratu, jeżeli nie stać mu na podróż za brzegi morza i w tej ciężkiej i czarnej swej dobie złożyczyć starszej swej Braci, wołając o pomstę do Boga, że niepomna na kapotę zdobiącą nieśmiertelnego Kościuszki, nie pomyślała o jego oświacie, któraby go od podobnych następstw misyonarskich była uchroniła.

Nie mamy powodu nie wierzyć, że poseł Torosiewicz z pobudek patryotycznych postawił i niefortunnie popierał wniosek swój w Sejmie, ale niechaj nam wolno będzie zauważyć, że wnioskiem swoim bynajmniej nie przysłużył się sprawie polskiej, skoro takowy tylko jątrzyć a nie łagodzić może już i tak zaostrzone stosunki nasze z rusinami, jakoteż wywołać rozgoryczenie w łonie szkolnictwa ludowego, którego honoru, szarpanego bez racyi ze strony reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej samorządu krajowego, bronić musiał przedstawiciel władzy rządowej. Szanowny poseł chyba może nie świadom jest stósunków nauczycieli ludowych, których nie zamykaniem szkół ludowych, jak tego żąda w ferworze swym pan poseł, jeno lepszem wyposażeniem i znośniejszem nadaniem im stanowiska w społeczeństwie należałoby zachęcać do pożytecznej i dla sprawy narodowej zbawiennej pracy, za jaką poseł sejmowy powinien uważać oświatę ludową, jeżeli niechce sprzeniewierzyć się swemu stanowisku i dopuścić się grzechu śmiertelnego, w obec narodu i cywilizacyi chrześcijańskiej.

Wołanie: *„Polizei!“* z mownicy sali sejmowej, ze strony posła, zwłaszcza, przy naprowadzaniu niezgodnych z rzeczywistością okoliczności, należy do czynów co najmniej ubliżających powadze sejmowej. Podobne nawoływanie, praktykowano w Rosyi, bywa przez nas potępiane, zatem wypływa stąd sens moralny, że i donos fałszywy posła sejmowego złe wywiera wrażenie, dla którego zatarcia radzę szanownemu posłowi uderzyć się w piersi, wołając: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Zresztą i bogobojność, zwłaszcza jezuicka, jest — zdaniem exjezuity Hoensbroecha — nader względną i elastyczną. Wiem z rozpraw parlamentu niemieckiego, jakie stanowisko zajęła partya klerykalna w obec rządowego projektu wojskowego, wiem

naruszający przepisy lasowe. Zwracamy na tę okoliczność uwagę starostwa grodeckiego i namiestnictwa.

Rzeźnicy i masarze lwowscy zaczynają na seryo myśleć o założeniu Stowarzyszenia, któreby na wspólny zysk i stratę zajmowało się kupnem i sprzedażą żywego względnie surowego towaru i utrzymywało magazyn sprzedaży skór bydlęcych, łoju i t. p. Rzeczone stowarzyszenie dostarczając swym członkom niedrogiego towaru, umożliwi im sprzedaż takowego publiczności, za cenę również nie wygórowaną i uchroni Lwów od braku najniezbędniejszego — jak mięso — artykułu żywności, w czasie odbywającej się we Lwowie powszechnej wystawy krajowej, jaki się dawał uczuwać podczas kilkudniowego pobytu cesarza w r. 1880.

Mówią także, że i *Spółka lwowskich stolarzy*, słabo wegetująca od dłuższego już czasu, zamierza przekształcić się, na wzór rzeźników i masarzy, w stowarzyszenie korporacyjne, utrzymujące magazyn sprzedaży wyrobów stolarskich i skład własny surowych materyałów, tak bardzo dla rozwoju stolarstwa lwowskiego pożądany.

Był czas, kiedy Spółka lwowskich stolarzy pocieszała się bardzo dobrem powodzeniem, co odbywało się właśnie wtedy, gdy nosiła charakter więcej stowarzyszenia korporacyjnego.

Dziś spółka stolarzy lwowskich, ograniczając się na bardzo skromnym zastępie członków, jest bez poważniejszego znaczenia, a o jej istnieniu mało kto wie w stolicy.

Liczny zastęp samoistnych stolarzy lwowskich trudni się wyrobem mebli, których szersza publiczność oglądać nie może w prywatnem pomieszkaniu lub w pracowni stolarza, co widząc ludzie przedsiębiorczego ducha, postanowili, w sposób czysto przedsiębiorczy, urządzić magazyn wystawy wyrobów rękodzielniczych, za opłatą od zajętego w nim miejsca i 10% z ceny uzyskanej z przedaży danego na wystawę przedmiotu. Pomoc to niełada, bo równająca się pomocy banków zastawniczych.

Jeżeli tedy nastąpi przeobrażenie Spółki stolarzy na Stowarzyszenie przemysłowe, które urządzi własną wystawę, a oprócz tego posiadać będzie również swój własny, skład surowych materyałów stolarskich, natenczas pewnym być można, że przemysł stolarski w stolicy zrobi wielkie postępy, a stósunki tutejszych stolarzy zmienią się na lepsze od dzisiejszych.

Towarzystwo ochrony zwierząt, założone przed siedmnastu laty we Lwowie, jest nader pożytecznem czynnikiem oświaty ludowej.

Lud nasz bowiem, odzwyczajany przez towarzystwo od dręczenia zwierząt, mimowolnie przychodzi do przekonania że nie godzi się czynić i bliźniemu co jemu nie miło, skoro tego zwierzęciu czynić nie wolno; zaprzestaje więc praktyk srogich znęcania się nad zwierzęciem i z czasem charakter jego tem samem łagodnieje i wreszcie zamienia się w ludzki. To też należy się pełne uznanie, najprzód prezesowi towarzystwa p. Feliksowi Pławickiemu, byłemu posłowi sejmowemu, a następnie członkom towarzystwa, za szczerą i wytrwałą ich pracę około utrzymania takowego, które jak wyż powiedziano — niepospolicie przyczynia się do oświaty naszego ludu.

Curiosum! Na trzysta kilkadziesiąt koncesyonowanych restauratorów i szynkarzy lwowskich, powierzył komitet wystawy krajowej prawo wykonywania restauracyi z wszyskim trunków na placu wystawowym jakiemuś izraelicie z prowincyi, a tak samo stało się z restauracyą Księcia Sapiehy w parku Kilińskiego. Dowiadujemy się, że na czas trwania wystawy poszukują restauratorowie sprowadzeni z prowincyi, kucharzy koszernych, będzie bowiem istniała, tak w parku jak też i na wystawie, li „*Koschere* provinz *Küche*" podająca *Śmigusowe* menu: „*Cipkicły mit bojnes*".

W podziękowaniu wyrażonem z mej strony znajomym, którzy dowiedziawszy się, że uległem nieszczęciu złamania nogi, pospieszyli z okazaniem mi swego współczucia i życzliwości, opuszczono nazwiska pp. Piotra Matjaszewskiego, obywatela miasta Lwowa i Schapiry, starszego subjekta firmy handlowej pp. Baumanów który z pomocą pana Wanga, płatniczego firmy przemysłowej p. Franciszka Heksla, towarzyszył mi w odbywanej podróży do pięciu lekarzy lwowskich, żadnego z nich nie zastawszy, następnie odwiózł mię do domu, do którego obaj wymienioni poczciwcy dźwigali mię na swych ramionach.

Jan Śliwiński
redaktor Głosu Wolnego.

Klimatyczna stacya w Brzuchowicach pod Lwowem, obfitująca w rozkoszne lasy szpilkowe i posiadające ładne wille, kaplicę, hotel o 11 pokojach i obszerny plac wycieczkowy, oraz skrzętnego restauratora kolejowego a dzierżawcy hotelu i placu wycieczek p. Hermana Fleischera, straciła tera charakter antysemicki, a panowie właściciele wilii, wobec przyjętego przez nich statutu zabraniającego sprzedaży i najmu domów izraelitom w obrębie tej stacyi, poszli za wstrzymanie się od picia wódki i — jak on wywiązują się z ślubowania.

NADESŁANE.

---

też i o tem, że polacy tamtejsi, przyjęci na wskróś bogobojnością katolicką, pocieszali się względami ś. p. Windthorsta, ale wreszcie i o tem uwierzyć musiałem, że wbrew zamiarom Ojca świętego i partyi katolickiej, walczącej w tym parlamencie przeciw projektowi ustawy wojskowej, nasza Polonia głosowała za projektem rządowym, polegającym na zasadzie: „*Siła przed prawem*".

Widzimy te rażące sprzeczności owej bogobojności i w postępowaniu dygnitarzy kościoła, jak w sejmie węgierskim w postępowaniu biskupa Hornika, który, piastując ongi odpowiedni urząd, popierał rządowy program polityczno-kościelny, gdy dziś, nie pełniąc więcej tej funkcyi, występuje przeciw rzeczonemu programowi, a przyparty do muru przez ministra Csaky'ego, przyznaje się do winy, nazywając dawniejsze swe postępowanie popełnieniem głupstwa. Nie głupstwa, lecz naruszenia zakazanego *jabłka bilczańskiego*, z karłowatego drzewa autonomicznego raju Przedlitawii, dopuścił się nasz Wydział krajowy, za co go też spotkała zasłużona kara, bo pouczenie ze strony pana Korytowskiego, że „władzom autonomicznym nie przysługuje prawo ingerencyi w sprawach podatkowych, a organa rządowe tylko władzy przełożonej zdawać mają sprawę z swych czynności".

Coś niedobrego daje się czuć w atmosferze galicyjskiej autonomii, a początek tego zjawiska przypisują nieostrożności Dr. Weigla, który nie pytając się kompetentnych przedstawicieli większej posiadłości w Kole polskiem, za szczegółowo krytykował fiskalizm pokostowany na konstytucyjno, aż wreszcie wywołał wilka z lasów galicyjskich, pożerającego najgrubsze sztuki „*Zaległości podatkowych*".

Od tego czasu zbladła gwiazda naszej autonomii i odtąd poczyna się krzyżowanie jej czynności z działaniem władz rządowych, a dowodem tego nie tylko jabłka bilczańskie, ale niorówne i sprawa ś. p. Wincentego Czepity w Buczaczu, gdzie wbrew urzędowemu ogłoszeniu tamtejszego burmistrza nie wahało się starostwo sprostować takowe, w ten sposób, że Czepita zmarł na cholerę azyatycką, gdy burmistrz śmierć jego przepisywał porażeniu paznogci.

Wprawdzie obaj reprezentanci zgodzili się, mimo różnic kwalifikujących chorobę, na wynik jeden i ten sam, to jest — na śmierć Czepity, lecz dla Buczacza i kraju pożądańszą się okazuje wyrocznia burmistrza, aniżeli stwierdzenie starosty, które pociąga za sobą zarządzenia nakazujące utrzymanie czystości po domach, ulicach i placach Buczacza, przewietrzanie pomieszkań, i zamykanie w chlewach skrzętnych funkcyonaryuszy sanitarnych, czuwających tam, z korzyścią dla krajowego masarstwa, nad uprzątnięciem nieczystości z ulic.

Jakkolwiek istnieje pewien rodzaj naprężenia stósunków, między władzami rządowymi a autonomicznymi naszego kraju, nie przyjdzie jednak do poważniejszych zawikłań, gdyż już dziś doznają kontrybuenci podatkowi względniejszego postępowania w sprawach podatkowych i rychlejszego załatwiania ich przedstawień w tej mierze wniesionych. Że tak jest a nie inaczej dowodem tego okoliczność, że jeden z szynkarzy lwowskich p. Berl Müller, otrzymał wezwanie władzy egzekucyjnej z 23 kwietnia 1893 l. k. 23235 i l. m. 25092 z 1893, ażeby zgłosił się bezwłocznie do urzędu podatkowego dla obliczenia dozwolonego temuż rozporządzeniem władzy skarbowej opuszczenia z podatku zarobkowego na rok 1882, w ilości 1/2 słownie:

„Pół centa austr. waluty".

Bądźmyż tedy i my względniejszymi dla władz skarbowych, a z nami i Wydział krajowy, który dla jabłka bilczańskiego nie będzie stawiał sprawy na ostrzu noża, zwłaszcza w obec odprawy mini stra-prezydenta Wekerlego, danej węgierskiej Izbie wyższej, że „nie ma prawa przemawiać w imieniu ludu, że lud ma swoich legalnych przedstawicieli w Izbie deputowanych, której członków sam sobie wybiera.

Zdaje się, że minister-prezyżent węgierski dając podobną odprawę Izbie wyższej, musiał opierać się na piśmie świętem, że „głos ludu to głos Boga", lecz w takim razie nie inaczej też powinienby był i minister-prezydent przedlitawski odezwać się do Izby Panów, która uchwaloną w przeszłym roku ustawę budowniczą, w Izbie deputowanych, odrzuciła chociaż pismo święte nigdy nie zawierało i nie zawiera twierdzenia, ażeby głos Panów był kiedykolwiek głosem Boga.

W Budapeszcie powodem wystąpienia ministra-prezydenta, przeciw węgierskiej Izbie wyższej, był program polityczno-kościelny, co atoli stało się powodem wystąpienia „*Przeglądu*" lwowskiego przeciw Dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności, że ta do swych sprawozdań używa welinowego papieru a światła elektrycznego do oświetlenia biur dyrektorskich, to chyba bogowie wiedzieć mogą.

Dzieją się i teraz rzeczy na świecie o których filozofom się nie śniło, nic też dziwnego nie będzie i w tem, gdy ten sam *Przegląd* przypuści ataki na *Laenderbank*, za szafowanie publicznego grosza na subwencye dla wysługującej się mu prasy, której redaktorowie w wspanialszych, od pomieszkań dyrektorów wspomnianej kasy, mieszkają w wiliach własnych, z niezwykłym przepychem a raczej po książęcemu urządzonych, jak gdyby posiedli część depozytów Schwarza, wyczekujących niegdyś swego przeznaczenia w kasach Laenderbanku.

Nie jedno jeszcze umieściłbym w moich notatkach dzisiejszych, lecz za szczupłe ramy *Głosu Wolnego* nie pozwalają mi użyć całego materyału przysposobionego w ciągu dwóch tygodni, więc chyba tylko w krótkich słowach wspomnę o zamknięciu, za oszustwo krzywoprzysięstwa, milionera Szymona Oppasich, a z kroniki towarzyskiej o nadaniu hr. Witołdowi Wolańskiemu krzyża zakonu Jahanitów.

N. J.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.